

Barbara Krafft, Ub

Gliny na dole draka była
Skrwawiony był jak trup i blady, gdy wyciągnęłam go z pod lady
I podnieść go nie było jak przez ręce leciał mi jak flak
A potem z żalu się zagryzał gdy w moim łóżku z ran się lizał
Że kumpli mu i spluwy brak i ukochanych jego drak
Błagałam nie raz kiedy dzień już zgaśł, by mi darował całą noc choć raz
A on się tylko ze mnie śmiał że skąd by siły potem brał
Aż z kulą w sercu padł na wznak i więcej nie rwał się do drak!
I odtąd gdy z pijanych kart po nóż i krew wyskoczy czart
Ubóstwiam drakę!
Gdy ręka skrada się po krtań,
by wpisać śmierć na listę dań -ubóstwiam drakę!
I jeszcze wtedy gdy jak klin
rozdziiera noc syrena glin
-ubóstwiam drakę!
Nozdrzami chłonę zapach krwi i we łzach ulgi tonę,
i -chcę ciągle nowych drak!
Gdy pragniesz, żebym ci oddała wszystko
co we mnie z krwi i ciała,
i z pożądaniem twoim sprząc
wszystko co we mnie z krwi i żądz,
O, wtedy najpierw pokaż w jaki
sposób zabierasz się do draki
-gdy się rozbuja cały kram
wśród brzęku szkła i pisku dam!
A jeśli wtedy tylko twarz ci drgnie,
to choćbyś piękny był jak bóg,
mój śnie przed nosem ci zatrzasnę drzwi,
do innej idź, niech z tobą śpi
-ja wyglądam twój mam gdzieś i tak,
bylebyś melodię miał do drak.
Bo zawsze gdy z pijanych kart...